

Anioły i upadłe anioły

Za moich dyżurowych czasów starzy mistrzowie chętnie służyli pomocą i doświadczeniem swoim młodszym kolegom, zawsze można było wykonać telefon do przyjaciela, a ten w środku nocy potrafił przyjechać do oddziału i „dodiagnozować” zbyt trudnego dla mnie pacjenta, choćby wykonać echo serca i rozpoznać tętniaka rozwarstwiającego tętnicę aorty wstępującej i na dodatek wsiąść w karetkę i przetransportować pacjenta do Kliniki Kardiochirurgii w Łodzi. Tam już inne anioły wykonały ratujący życie zabieg. Fakt, że było to w XX wieku. A co mamy dziś? To, co zaobserwował Mateusz w trakcie swoich dyżurów w Szpitalu im. Babińskiego w Łodzi. No cóż, pandemia wiele tłumaczy, ale czy wszystko? Choćby upadek dobrej praktyki klinicznej.

Myślę, że jest to obszar szczególnie zaniedbany przez naszą korporację i może należy coś z tym uczynić, by ułatwić dyżury młodym lekarzom i aby oni nie stali się upadłymi aniołami. Na koniec pozwolę sobie zacytować wypowiedzi dwóch łodzian: „Największe śwynie wymagają zazwyczaj od ludzi, aby byli aniołami” (Julian Tuwim); „Przepiękna Lilth, upadły anioł oczarowuje mnie całą sobą”, „A nieopodal stoi mój anioł prawdziwy i osłania mnie złamanym skrzydłem”.

Robert Filipczak

Panaceum 1-2/2021